

# Jestem Sebastian.

## Z rodziny zastępczej

**Sebastian miał sześć lat, gdy pewnego dnia powiedział do jednej ze swoich wychowawczyń w placówce opiekuńczej: „czy mogę mówić do pani mamó”. Ona stwierdziła, że w takim razie przygarnie go pod swój dach. Dziś Sebastian jest już dorosły, ma swoje życie i... dwie dużo młodsze siostry. A Iwona Tusznio-Musioł przekonuje, że decyzja o zostaniu rodziną zastępczą odmienia życie – na lepsze.**

Był rok 2007. Bielszczanka Iwona Tusznio-Musioł (wówczas jeszcze Tusznio) pracowała jako wychowawca w placówce opiekuńczo-wychowawczej przy ul. Lompy w Bielsku-Białej. Miała wtedy 30 lat, była singielką i od dawna wiedziała, że chce zostać matką zastępczą. Była już nawet po odpowiednim kursie i czekała na wskazanie 3-letniego chłopca. – Natomiast w mojej grupie był między innymi sześciopółletni Sebastian – wspomina. – Pewnego razu wrócił z przedszkola i opowiadał mi, jak mu minął dzień. Co chwila wtrącał przy tym: „a bo wiesz mamó”. Kucnęłam więc przy nim i powiedziałam: „Sebastian, nie jestem twoją mamą, ale jak chcesz, możesz mówić do mnie ciociu”. Ale Sebastian uparcie trwał przy swoim i spytał: „czy mogę do pani mówić mamó”. Mnie wtedy zatkało, nie odpowiedziałam nic i pomyślałam: „w takim razie to jest on”. Wkrótce złożyłam wniosek o zostanie matką zastępczą Sebastiana, konsultując tę decyzję z najbliższą rodziną. Moja mama przyjechała niedługo do placówki, będąc ciekawa, który to chłopiec, a Sebastian od razu wskoczył jej na kolana. Moi bliscy w pełni zaakceptowali moją decyzję o wzięciu dziecka.

### Cześć babcia, cześć dziadek

Iwona Tusznio-Musioł już po dwóch tygodniach otrzymała postanowienie o zgodzie na tymczasowy pobyt Sebastiana u niej. – Gdy pakowałam jego rzeczy w pogotowiu opiekuńczym, mówiłam do niego: „wiesz Sebastian, teraz będziesz mieszkał u mnie”. Odpowiedział: „rozumiem”. Wyjaśniałam mu dalej: „będziesz u mnie spał, jadł, chodził do szkoły i już tu nie wrócisz”. Odparł ze spokojem: „rozumiem”. Byłam w szoku, bo dziecko bez problemu spakowało plecaczek i pojechało ze mną – a przebywało wcześniej w placówce aż dwa i pół roku. Gdy weszliśmy do domu, przy stole siedzieli moi rodzice. Powiedziałam mu, że to moja mama i mój tata, a Sebastian dodał: „czyli babcia i dziadek”. Przysiadł się do nich i zaczął z nimi rozmawiać. Wszedł w naszą rodzinę tak, jakby był z nami od dawna – wspomina pani Iwona.

Niedługo Sebastian poszedł do szkoły, mieszkał z mamą, dziadkami i ciocią, czyli siostrą pani Iwony – i tak minęło pięć lat. – Nigdy nie miałam z nim żadnych problemów wychowawczych. Był dzieckiem inteligentnym i spokojnym – mówi bielszczanka. – Jednak przez pierwsze pół roku codziennie płakał pod prysznicem. Nie miałam pojęcia dlaczego i nie wiedziałam już, co mam robić. Pytałam, przytulałam, rozmawiałam, pocieszałam, czasem nawet podniosłam głos z bezsilności. W końcu zaczęliśmy się... modlić i dopiero to poskutkowało. Dopiero później dowiedziałam się, że u dzieci w różny sposób przejawia się tak zwana żaloba. Mimo że było mu u nas dobrze, miał podświadome uczucie smutku wywołane stratą dotychczasowego życia. W jego przypadku te emocje znajdowały ujście podczas płaczu w łazience – wspomina pani Iwona.

Również w jej życiu sporo się zmieniło. – Wcześniej przez lata prowadziłam bardzo intensywny tryb życia. Chodziłam na imprezy, tańce, często wyjeżdżałam na weekendy ze

znajomymi – opowiada. – Gdy wzięłam Sebastiana, stwierdziłam, że muszę poświęcić najwięcej czasu właśnie jemu. Zaczęłam więc szukać atrakcji dla niego i przebywać ze znajomymi, którzy mieli dzieci w podobnym wieku. Podporządkowałam życie Sebastianowi, ale nie było to dla mnie żadnym wyrzeczeniem. Przeciwnie – bardzo mi to pasowało i byłam z tego zadowolona, bo w gruncie rzeczy potrzebowałam już wyciszenia i stabilizacji. Ta zmiana trybu życia przyszła mi naturalnie.

## **Trudne początki z tatą**

W 2011 roku pani Iwona poznała Michała Musioła i wkrótce się z nim związała. – Na początku Michał myślał, że jestem panną z dzieckiem, a gdy dowiedział się, że tworzę rodzinę zastępczą, to tym bardziej mu zaimponowała – mówi pani Iwona. – Tak naprawdę to byłem przerażony – śmieje się pan Michał. – Wzięłam Sebastiana już na drugie spotkanie, aby panowie się poznali. Na początku wydawało się, że syn akceptuje całą sytuację – mówi bielszczanka.

Za kilka miesięcy Michał Musioł wprowadził się do rodziny. – Sebastian był wtedy w połowie pierwszej klasy gimnazjum, więc wkraczał w trudny okres dojrzewania i buntu. Jakby tego było mało, za pół roku zaszłam w ciążę. Więc była to dla niego znów kumulacja życiowych zmian – przyznaje pani Iwona. – Przez najbliższy rok Sebastian i Michał strasznie darli koty. Długo się docierali, a ja wyrzucałam sobie: „co ja zrobiłam”. Sebastian zaczął dostawać w szkole jedynki, więc nawet poszłam z nim do psychologa. A ten odparł mi po jednym spotkaniu: „co pani chce od dziecka? to standard, że nie dogaduje się z ojcem”. Potem za pół roku na Dzień Ojca Sebastian sam zdecydował się powiedzieć do Michała „tato” i od tego czasu było już wszystko w porządku.

## **Tu jest mój dom**

Niedługo urodziła się Hania. – I to był kolejny kryzys – przyznaje pani Iwona. – Ale narodziny Hani nie były dla mnie aż tak trudne emocjonalnie jak wprowadzenie się taty. Na pewno pojawiła się zazdrość o siostrę, ale wkrótce – już jako nastolatek – zacząłem się naturalną koleją rzeczy odsuwać od rodziców i spędzać więcej czasu z rówieśnikami – mówi Sebastian.

W wieku 18 lat złożył wniosek o mieszkanie komunalne. Czekał na jego przydział, mieszkał wciąż u rodziców. W tym czasie zdał maturę, studiował zarządzanie i pracował. W wieku 21 lat wyprowadził się do przyznanego mu niewielkiego mieszkania. – Miasto wspiera w tym zakresie usamodzielniające się dzieci z rodzin zastępczych, przydzielając im dodatkowe punkty brane pod uwagę przy przyznawaniu mieszkań – wyjaśnia.

Obecnie Sebastian ma 25 lat, studiuje psychologię i przeprowadza się do większego lokum komunalnego. – Ale chętnie przychodzę do rodziców, bo czuję się z nimi dobrze i tu jest mój dom – mówi. – Zawsze mieliśmy z mamą mnóstwo wspólnych tematów, uwielbiamy razem rozmawiać, najczęściej analizując różne ludzkie zachowania. Chodzimy też czasem razem na koncerty albo idziemy zjeść coś na mieście. Zarówno w mojej mamie, jak i w tacie cenię to, że są po prostu świadomymi rodzicami, pewnymi swoich decyzji, kochającymi, wspierającymi, dającymi poczucie bezpieczeństwa i potrafiącymi słuchać – podkreśla Sebastian.

– Ja z kolei cenię w Sebastianie jego wrażliwość, empatię i umiejętności analityczne. Często potrafi mi naświetlić jakąś sytuację, daje mi do myślenia – przyznaje pani Iwona.

## **Bierzemy ją**

Gdy Hania miała pięć lat, zaczęła dopominać się o... młodszą siostrę. – Michał też był chętny na kolejne dziecko, ale ja powiedziałam, że na pewno nie będę już rodzic – opowiada pani Iwona. – Stwierdziliśmy zatem, że weźmiemy około trzyletnie dziecko w ramach pieczy zastępczej. Michał ukończył kurs przygotowujący i pojechaliśmy do pogotowia rodzinnego poznać ponad dwuletnią dziewczynkę – Wiktorię. Zauważyliśmy u niej objawy alkoholowego zespołu płodowego, czyli FAS – choć nikt nam o tym nie powiedział – ale zdecydowaliśmy, że ją bierzemy.

Wiktoria ma teraz dziewięć lat i zupełnie inny charakter niż Sebastian. – Jest asertywna, próbuje nas testować, ustawiać i ciągle przekraczać granice. To dziewczynka, która nie da sobie w kaszę dmuchać. Lubi się bawić z dziećmi, ale tylko takimi, którymi może rządzić – opowiada pani Iwona.

Przez pierwszy rok Wiktoria kiepsko spała, kręciła się w nocy i krzyczała. – Na szczęście ja miałam wtedy roczny urlop rodzicielski, bo gdy bierze się dziecko, to takie świadczenie przysługuje – zaznacza pani Iwona.

Wiktoria też przeżywała swój czas żałoby, ale nastąpiło to dopiero rok temu, gdy miała osiem lat. – Zaczęła codziennie popołudniami płakać – po dwie, trzy godziny. Stała się bardzo drażliwa – mówi pani Iwona. – Na pytanie: „czemu płaczesz” odpowiadała: „nie wiem” – dodaje pan Michał. – Była to żałoba przesunięta w czasie, bo tak też się czasami zdarza. Ale znaleźliśmy na to receptę w postaci... kota. Ten znaleziony pod kościołem zwierzak uratował nam dziecko, bo Wiktoria przerzuciła cały swój smutek na niego – chodziła z nim, przytulała, mówiła mu czułe słówka. I płacz minął jak ręką odjął. Teraz Wiki jest do opanowania, choć mimo wszystko to wyjątkowe dziecko – przyznaje pani Iwona.

## Wsparcie państwa

Rodzinna piecza zastępcza to forma opieki nad dziećmi, które zostały pozbawione opieki rodziców biologicznych. Z założenia jest to opieka tymczasowa – do momentu, gdy opiekę będzie w stanie przejąć rodzina biologiczna (co zdarza się niezwykle rzadko), lub gdy dziecko trafi do adopcji (adopcja to prawne uznanie obcego biologicznie dziecka za własne). Ale – jak podkreśla pani Iwona – bywa i tak, że dziecko może zostać w rodzinie zastępczej aż do pełnoletności – co jest zbawienne dla psychiki zarówno dziecka, jak i rodziców zastępczych, a także korzystne finansowo. – Po około trzech latach pobytu u mnie, Sebastian został zgłoszony do ośrodka adopcyjnego, więc teoretycznie mógłby trafić do adopcji (wcześniej jego biologiczni rodzice zostali pozbawieni władzy rodzicielskiej). Ale w ośrodku adopcyjnym uznano, że po trzech latach w rodzinie zastępczej wytworzyły się więzi i odstąpiono od szukania kandydatów na rodziców adopcyjnych. I to jest właśnie ta furтка dla rodziców zastępczych, którzy nie chcą rozstawać się ze swoimi podopiecznymi. Kluczowe jest wytworzenie się więzi. A w praktyce – gdy rodzina zastępcza jest naprawdę zaangażowana – takie więzi pojawiają się już po roku.

Pani Iwona przyznaje, że oczywiście mogłaby adoptować Sebastiana – sama lub z mężem. – Ale adopcja i tak nie zmieniłaby naszego stosunku emocjonalnego do dziecka, a pozbawiłaby go przysługujących mu świadczeń z MOPS-u, pieniędzy na kontynuowanie nauki oraz dużej szansy na otrzymanie mieszkania komunalnego. Uznaliśmy zatem, że nie będziemy go pozbawiać wsparcia państwa – mówi pani Iwona. – Przydzielono mi też pieniądze na zakup potrzebnych mebli czy sprzętów do pierwszego mieszkania – dodaje Sebastian. – Zatem decyzja moich rodziców, by mnie nie adoptować, była bardzo racjonalna, mądra i przyszłościowa. A nazwisko mojej mamy sam chciałem przyjąć i też było to możliwe.

– Chcemy, żeby ludzie wiedzieli, że biorąc dziecko, mogą otrzymywać wsparcie od państwa aż do uzyskania przez nie pełnoletności – podkreśla pani Iwona.

Dokładnie tak samo było w przypadku Wiktorii. Ośrodek adopcyjny uznał, że w związku z wytworzeniem się więzi dziecko nie jest skierowane do adopcji, więc do uzyskania pełnoletności zostaje w rodzinie zastępczej. – Ale trzeba też podkreślić, że jeśli rodzice zastępczy chcą adoptować swojego podopiecznego, to mają w tym względzie pierwszeństwo – zaznacza pan Michał.

Najważniejsze jest w tej kwestii to, że zmiany miejsc pobytu powodują u dzieci traumy. Najlepiej, aby przeprowadzały się zatem jak najrzadziej i nie musiały przenosić się z rodziny zastępczej do kolejnej – adopcyjnej. – Słyszałam o dziesięciolatku, który był po sześciu zmianach miejsca pobytu. Efekt jest taki, że chłopak przebywa w zamkniętym szpitalu psychiatrycznym, bo jest niebezpieczny i agresywny – mówi pani Iwona.

## Jak pomóc dziecku?

Co zrobić, gdy chce się zostać rodzicem zastępczym? – Po prostu pójść do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, do Działu Pieczy Zastępczej, gdzie wszystkiego można się dowiedzieć – mówi Sebastian, który miał zresztą praktyki w MOPS-ie. – Trzeba wziąć udział w bezpłatnym szkoleniu dla rodziców zastępczych, które trwa dwa miesiące. Jest to osiem spotkań, raz w tygodniu. Potem trzeba przejść przez testy psychologiczne, po których psycholog wystawia opinię potrzebną później w sądzie. Sprawdzane są także warunki mieszkaniowe, niekaralność i sytuacja finansowa – na podstawie zaświadczeń o dochodach. Następnym krokiem jest wyznaczenie konkretnego dziecka przez MOPS, a potem ustanowienie rodziny zastępczej przez sąd.

Rodzina przychodzi do placówki czy pogotowia opiekuńczego na wizytę u dziecka i decyduje, czy chce je wziąć. – Potem składa się do sądu wnioski, że zamierza się sprawować opiekę nad danym dzieckiem, a sąd – na podstawie dokumentów z MOPS-u – orzeka o umieszczeniu dziecka w konkretnej rodzinie – wyjaśnia pani Iwona.

Sebastian dodaje, że aby wziąć dziecko, nie trzeba być bardzo dobrze sytuowanym. – Ja na początku spałem z mamą na jednym materacu, ale nie było to przeszkodą, żeby mogła mnie wziąć – mówi.

## **Ambasador projektu**

Od pewnego czasu miasto Bielsko-Biała, wspólnie z Fundacją Grupa Kęty Dzieciom Podbeskidzia, prowadzi inicjatywę „Podziel się domem”, promującą ideę rodzicielstwa zastępczego. Sebastian Tusznio został mianowany ambasadorem projektu. – Zaczęło się od tego, że panie z MOPS-u poprosiły mnie, abym na potrzeby krótkich nagrań promujących rodzicielstwo zastępcze opowiedział o swojej historii. A że ja nigdy nie miałem problemu, żeby otwarcie o tym rozmawiać, więc się zgodziłem – mówi. – Później zaproszono nas z mamą do udziału w filmie promującym rodzicielstwo zastępcze, a następnie opowiadaliśmy naszą historię – podobnie jak kilka innych rodzin – na spotkaniu w Kinie Kreska. I podczas tego wydarzenia otrzymałem z rąk prezydenta miasta tytuł ambasadora projektu „Podziel się domem”.

Iwona Tusznio-Musioł dodaje, że Sebastian od najmłodszych lat otwarcie mówił o swojej historii. – Gdy poszedł do szkoły, przedstawił się w pierwszej klasie: „mam na imię Sebastian i jestem w rodzinie zastępczej” – śmieje się pani Iwona. I podsumowuje: – Niektórzy mówią, że inaczej kocha się dzieci biologiczne, a inaczej niebiologiczne. Tymczasem ja nie widzę w tym żadnej różnicy. Tak samo kocham Sebastiana, Hanę i Wiktoria.